Nr. 94. Kraków, Niedziela 3 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr

Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: ***„KURJER“ — KRAKÓW.***

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA: ul. Florjańska 28; ADMINISTRACJA: ul. Szewska Nr. 7.

Hr. Taaffe
i sytuacja parlamentarna.

Obrót, jaki wzięła sprawa ugody czeskiej, nie był już dla nikogo rozczarowaniem, a mimo tego niezawodnie boleśnie dotknął najwyższe w państwie sfery. Sfery te nie mogą ograniczyć się do tuzinkowego sądu; muszą one myślą i uczuciem sięgać dalej, po za konieczności dnia i trudności chwili. I nic dziwnego, jeżeli z prawdziwą przykrością wiedzą, że tak piękne dzieło jak pokój między narodowościami w jednem z najznaczniejszych królestw monarchji spełzło na niczem i że zadanie uważane za nierozwiązalne a przecież punktacjami wiedeńskiemi teorytycznie rozwiązane, nie może być praktycznie przeprowadzonem.

Jedni nazywają obrót jaki wzięła ugoda w obecnej sesji sejmu prazkiego pogrzebem pierwszej klasy; drudzy pochowaniem fakira, który po pewnym przeciągu czasu żywy i zdrów może być wydobyty z grobu.

W każdym razie należy ugodę na teraz uważać za znikłą z pomiędzy żyjących. O zniknięcie to oskarżać hr. Taaffe niepodobna; możnaby tylko zarzucić mu, iż powołał ugodę do życia bez warunków życia. Ale właśnie hr. Taaffe był w tej sprawie tylko wykonawcą i tylko pociągniętymby mógł być do odpowiedzialności za wykonanie lub też za to, iż wykonania podjął się. Że tak było, że ani z jednego ani z drugiego względu nie naraził się ani na zarzuty, ani na wyrzuty, że nie ściągnął na siebie wymówek lub żalu, najlepszym tego dowodem silne, niezachwiane jego stanowisko.

Pomijamy jedyny czyniony mu przez opinją publiczną zarzut, iż należało ugodę bezpośrednio po konferencjach wiedeńskich w sejmie czeskim przeprowadzić, zarzut, który nie uwzględnia wcale trudności, nawet niemożności wygotowania z dnia na dzień całego szeregu organicznych i zawiłych ustaw.

Idziemy wprost do rzeczy — i wyrażamy zdanie aforystyczne, iż w skutku wyjątkowych w Austrji stosunków, lepiej się stało pomimo niepowodzenia ugody, iż jej sprawę poruszono w wiedeńskich punktacjach — oraz że z tego niepowodzenia hr. Taaffe wydobył możliwe korzyści.

Co się tyczy wyłącznie stosunków czeskich, aczkolwiek całość ugody nie została przeprowadzoną, to przecież te jej części, które uchwalonemi zostały w przeszłej sesji sejmowej i które weszły w życie, stanowią już punkt wyjścia dla wszelkiego w tym kierunku przyszłego działania a zarazem okazały się praktycznemi.

W położeniu zaś ogólnem zniknięcie dawnej większości czyli prawicy, nie było wcale następstwem ugody, która tylko stwierdziła fakt wzrostu młodoczechów, a upadku staroczechów bez których prawica przestawała być większością.

Skoro zaś prawica dawna nie mogła istnieć z ugodą lub bez ugody jako większość, korzystniej jest dla biegu spraw publicznych, iż antagonizmy i sprzeczności między wielkiemi stronnictwami oraz między niemi a rządem złagodniały, że niema już nieprzejednania bezwzględnego; a nastąpiło to właśnie podczas przebiegu sprawy ugody czeskiej. Korzystniejszem jest to zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie, jak naprężone były stosunki w chwili interpelacji Plenera o koronacji i prawo państwowe czeskie, a przed konferencjami ugodowemi.

O ile wiemy, ostatni obrót ugody nie wpłynie wcale niekorzystnie na ów zwrot, przeciwnie przyczyni się do pożądanego, powolnego, stopniowego zlokalizowania sprawy czeskiej tak, aby ona przestała wywierać przeważny a tem samem nieproporcjonalny wpływ na ogólny bieg interesów państwowych.

Lewica liberalna nie zamierza wcale zająć w Radzie państwa nieprzyjaznego i opozycyjnego do gabinetu hr. Taaffe stanowiska. Wie ona dobrze i uznaje, że nie hr. Taaffe winien, iż ugoda czeska nie przyszła do skutku. Najdalej poszedł i idzie p. Plener, dla którego rzecz cała, zwłaszcza w ostatnich czasach, nabrała charakteru osobistego. Ale czegóż żądać może lub życzyć sobie p. Plener w sprawie ugody? Oto na razie i w danych stosunkach tylko oktrojowania przez obecny rząd lub przez rząd, na którego czele on by stał, ugody, oktrojowania administracyjnego lub parlamentarnego, za pomocą wyborów do sejmu prazkiego, przeprowadzonych na korzyść Niemców. W ten lub ów sposób, byłoby to zawsze oktrojowaniem, a zatem nie przeprowadzeniem ale naruszeniem ugody, to jest nie zawarciem pokoju między dwoma narodowościami, ale pogłębieniem antagonizmu i wojny. —

Byłoby to więc postąpieniem sobie w duchu wprost przeciwnym zamiarom i celom konferencyj wiedeńskich i myśli i woli, która je do życia powołała.

Program oktrojowania nie może się stać podstawą działania w Radzie państwa dla stronnictwa.

Do tego dodajmy, iż coraz wyraźniej w obozie liberalnej lewicy objawia się dążność rozróżnienia wyłącznych interesów Niemców z Czech od interesów stronnictwa, które nierównie szerszy mają zakres a które są zanadto doniosłe, aby je zawsze i wszędzie podporządkowywać pod stosunki prowincjonalne niemiecko-czeskie. Zdaje się, że w tej mierze posłowie niemieccy nie z Czech już i z wyborcami swojemi liczyć się muszą.

W nadchodzącej sesji Rady państwa ważne bardzo sprawy dla wszystkich, zwłaszcza dla liberalnej lewicy, mają być załatwione. Sprawy dotyczące Wiednia, przygotowawcze kroki do uregulowania waluty, nareszcie reforma podatkowa. Tych trzech spraw lewica liberalna, jako całość nie podporządkuje specyficznie niemiecko-czeskim rzeczom a już zgoła nie obrotowi w sejmie prazkim ugody; nie mówiąc o tem, że jeżeli są Niemcy, którzy rozgraniczenia okręgów sądowych używać gotowi jako broni politycznej, to są także Niemcy i to z Czech, którzy tego rozgraniczenia obawiają się i za niepraktyczne poczytują.

Dodajmy do tego, że z chwilą zniknięcia ugody, usuniętą zostaje główna przyczyna, oddalająca młodoczechów od dawnej większości i rządu, a zatem i główna przeszkoda tworzenia tej większości bez współudziału liberalnej lewicy a niezawodnie dojdziemy do przekonania, że tak z uwagi na dobro państwa, jak i stronnictwa, liberalna lewica nie zechce w Izbie tej kombinacji umożebnić ani też poświęcić własnych pierwszorzędnych interesów.

Słowem, liberalna lewica nie zajmie nieprzyjaznego i opozycyjnego względem rządu stanowiska, ani też nieprzejednanego wobec dwóch klubów pozostałych z dawnej prawicy.

Gabinet pozostanie jakim był, a ani hr. Kuenburg, ani większość stronnictwa, do którego należy pomimo demonstracyj jego organu, nie zamierzał ani zamierza wystąpić z gabinetu, tem bardziej, iż stosunek do niego kolegów jest jasny i na lojalności oparty. Zaledwie potrzebujemy dodać, iż również nigdy nie było mowy, i to z powodu Comeniusa, o ustąpieniu bar. Gautscha.

Gabinet, który więcej niż kiedykolwiek jest gabinetem hr. Taaffe, pozostanie i to z dobrodziejstwem inwentarza ugody.

Pozostanie on, nie chcemy rozstrzygać czy silniejszym niż przed próbą ugody, ale to pewna, iż silniejszym niżby nim był na razie każdy inny. Gdyby nawet słusznem było twierdzenie, iż system hr. Taaffe polega na tem, iż niema żadnego systemu, to jeszcze w danej zwłaszcza chwili przyznać mu trzeba wyższość nad jednostronnemi eksperymentami.

Koło polskie zatem zastanie po świętach 26 kwietnia to samo, co przedtem w Radzie państwa położenie i przyjdzie mu się kierować tą samą co dotąd regułą.

Reforma podatków stałych osobistych.

I.

Z całego dziennikarstwa krajowego, ile nam wiadomo, jeden tylko *Dziennik Polski* we Lwowie (Ob. Nr. 54 i d.) zabrał dotąd głos w tym celu, aby pobieżnie napisany i dość przytem niesmaczny panegyrik świeżo zaprojektowanej reformy ustawodawstwa podatkowego czemprędzej wypuścić u nas w kraju w obieg powszechny.

Nie mając wcale zamiaru polemizować z optymizmem owej korespondencji, któraby widocznie chciała rozniecić w naszych kontrybuentach wielki i fanatyczny zapał do płacenia podatków, uważamy za obowiązek wyjaśnić całą istotę zmian w podatkowości cesarstwa austrjackiego zamierzonych, poczem na tem dopiero oprzeć i niektóre uwagi krytyczne dodać nieomieszkamy.

Historja skarbowości i świata wykazują, że dobre wojsko i pomyślne finanse są głównym warunkiem potęgi państwowej, a odwrotnie niedostateczna siła wojskowa i zły stan finansowy grożą państwu wielkiem niebezpieczeństwem a nawet niekiedy wstrząsają samymże bytem mocarstwa.

Kwestja więc p o d a t k ó w, od której przeważnie zależy stan finansowy państwa jest jedną z najważniejszych w polityce i w tej mierze nigdy dość oględnym być nie może rząd, tem więcej, że nieraz wiele pomyłek i nadużyć było w tym względzie popełnianych. Do najpospolitszych z nich należały: 1) przeciążenie i wyssanie narodu podatkami; 2) nierównomierne ich rozłożenie; 3) zwolnienie nietylko poszczególnych jednostek ale i całych warstw społeczeństwa od płacenia podatków, a zwalenie takowych na biedniejszą resztę narodu, co w wieku ubiegłym działo się nietylko w Polsce, ale także we Francji, w Niemczech i t. d; 4) nieproporcjonalne rozłożenie takowych i dowolność w rozkładzie a nawet podwójne czasem obciążanie jednostek podatkiem z jednego i tego samego tytułu powstałym bez przytoczenia ekonomicznej i prawnej podstawy dość uzasadnionej i słusznej; 5) ściąganie ich nazbyt surowe i bezwzględne, co połączonem bywa częstokroć z ruiną zupełną siły podatkowej; 6) niepozostawianie słabszemu kontrybuentowi nawet pewnego minimum dochodu, które nie powinno być wcale opodatkowane, aczkolwiek już Montesquieu (Esprit des lois. ks. XIII, dział VII) a potem Smith, Say, Bentham, Mill i inni usilnie zatem przemawiali, ażeby nie ukrócać kwoty, której każdy do własnego wyżywienia swego koniecznie potrzebuje; 6) naruszanie kapitału narodowego, jeśli ucisk podatkowy pociąga za sobą, że podatek pokrywany bywa z mienia kontrybuentów nie zaś jak powinno być z czystego dochodu; 7) niemożność obliczenia z góry, czy dany podatek dostarczy pokaźnej kwoty, potem ile takowa prawdopodobnie wyniesie i ażali liczyć można na uiszczanie się pewne i punktualne; 8) niedopuszczenie zwyżki lub zniżki w miarę zachodzącej większej lub mniejszej potrzeby państwowej.

Otóż tę miarę tu opisaną należy zawsze przykładać do podatku danego, chcąc zbadać należycie, ażali takowy jest stosownym i słusznym poborem państwowym.

Co się dalej tyczy s y s t e m ó w p o d a t k o w y c h, najpospolitszy podział podatków jest na bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie czyli stałe podatki (gruntowy domowy, czyli podymne, zwane także podatkami rzeczowemi, Realsteuer, następnie zarobkowy, dochodowy, przemysłowy i t. p.), państwo nakłada wprost na kontrybuenta, a płaci takowe ostatecznie nie kto inny, lecz tenże sam kontrybuent. Do pośrednich podatków (indirecte Steuern, albo Aufschlag, albo Steuergefälle) czyli konsumcyjnych (Verzehrungs- lub Aufwandsteuer) należą cła, akcyzy, opłaty gorzelniane, browarniane, cukrowarniowe i należytości skarbowe (Gebühren), a cechą ich wspólną jest, że z wyjątkiem należytości skarbowych od kontrybuenta bywają spychane (Ueberwälzung der Steuern) ostatecznie na konsumenta. O ile znów podatek dotyka produkcji i zarobku, zowiemy go podatkiem p l e n n y m czyli p r z y c h o d o w y m (Ertragssteuer) i do tego rzędu zaliczają się: podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i t d. Podatkami dalej osobistemi (Personalsteuer) nakładanemi na dochód osobisty a nie na majątek (Vermögenssteuer) są: podatek rentowy potem pogłówne, dalej zarobkowy, specjalnie dochodowy i ogólnodochodowy podatek (Allgemeine Einkommensteuer, albo Personal-Einkommensteuer). Dzielą także podatki ze względu na sposób ich pobierania na podatki r e p a r t y c y j n e czyli kontyngensowe, gdy łączną kwotę podatków rozkłada rząd na kraje lub prowincje, a te rozdzielają swoją ilość na poszczególne obwody, powiaty i gminy. I l o ś c i o w y m (Quotensteuer) jest podatek, gdy na każdego kontrybuenta oddzielnie cyfra podatku bywa nakładana... Nareszcie ważnym jest jeszcze system podatków p r o p o r c j o n a l n y c h, nakładanych w prostym stosunku do dochodu i podatków postępowych (Progressivsteuer)

(Zob. *Hock*, Die öffentl. Abgaben und Schulden. Stuttgard 1863; *Schäffle*, Die Grundsätze der Steuerpolitik. Tübingen. 1880; *Roscher*, System der Finanzwissenschaft. Stuttgard. 1886; *Rousset*, Histoire des impots. Paris. 1883; *Biliński*, Studja nad podatkiem dochodowym, 2 t. Lwów, 1870, tudzież: System nauki skarbowej Lwów, 1876).

Wracając teraz do kwestji o sprawiedliwości każdego poszczególnego podatku, nie chcemy wcale zapierać, że dość trudnem często bywa w nakładaniu podatków ścisłe spełnienie zwyż (zob. ustępy 1 do 8) określonych wymagań, jakie zakreśla rządom dobra i mądra p o l i t y k a p o d a t k o w a. I tak co do równomiernego rozkładu podatków (co jest przecież postulatem fundamentalnym) nie tak łatwą rzeczą jest dowiedzieć się o prawdziwym stanie majątkowym każdego obywatela. Fasje rozmijają się często z prawdą. Usilne zaś śledztwo byłoby wogóle szkodliwe ze względów socjalnych i moralnych, narażałoby przytem państwo na wielkie wydatki i stawałoby często gęsto w kolizji z prawem indywidualnej i politycznej wolności. Żeby następnie jeszcze jeden przykład przytoczyć, to niema może nic na świecie słuszniejszego, jak uświęcona zdrowym rozumem zasada, żeby każdy się przyczynił w miarę zasobów swoich do utrzymania państwa, od którego doznaje tysiączne usługi i dobrodziejstwa.

Chociaż jednak szlachta i duchowieństwo nie cieszą się już wolnością od podatku, która do niedawnych jeszcze czasów im prawie w całej Europie służyła, a wszędzie teraz już popłaca zdanie rozsądne, iż obowiązkiem jest każdego ponosić ciężary państwowe i przyczyniać się do opędzenia wydatków państwowych, jednak zawsze jeszcze w zastosowaniu praktycznem tego prawidła elementarnego widzimy dotąd nawet u nas w Austrji niejedno zaiste dziwne zboczenie, na przykład: że stan zbrojny, a mianowicie kilkunastotysięczny zastęp dobrze a nawet lepiej, niż urzędnicy cywilni, od państwa wyposażonych oficerów, całkiem wyzwolony jest od obywatelskiej powinności powiatowej, mianowicie od pociągania go do niszczania podatków osobistych i należytości stemplowych, aczkolwiek dziś wojsko nie stanowi żadnej odrębnej i całkiem od reszty narodu oderwanej warstwy państwowej, a nadto ono właśnie jest przyczyną najgłówniejszą coraz wyższych podatków, niezbędnych na utrzymywanie ogromnej armji, która w zwyczajnych i nadzwyczajnych rubrykach budżetu pochłania prawie połowę wszystkich dochodów państwowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

KURIER LWOWSKI

* Wydział krajowy zamianował sekretarza Wydziału krajowego dra Wacława Niedzielskiego radcą Wydziału krajowego, tytularnego zaś sekretarza, Wilhelma Stadnickiego, rzeczywistym sekretarzem.

* Znany lekarz tutejszy dr. Gostyński, w myśl uchwały magistratu, wyjeżdża za granicę, celem porobienia studjów nad zakładami dla nieuleczalnych.

* „Czytelnia akademicka“ lwowska zwolniła na wczorajszem nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu dotychczasowego prezesa p. Mateckiego od obowiązków, a w miejsce jego wybrała słuch. praw p. Felicjana Raciborskiego. W miejsce zaś ustępującego wiceprezesa p. Dąbrowskiego, wybrano słuch. fil. p. Tadeusza Witwickiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą nam że w wielu miejscowościach powiatu Grybowskiego i Sądeckiego szerzy się już od kilku tygodni ospa nagminna i że zabiera ofiary nie tylko między dziećmi ale i między dorosłymi. Ponieważ chorobę tę można zlokalizować i wytępić przez natychmiastowe szczepienie dzieci dotychczas nie szczepionych i staranne rewakcynowanie dorosłych, przeto mamy nadzieję, że władze rządowe dołożą wszelkich starań, by odnośnie przepisy sanitarne zostały wykonane jak najrychlej i jak najdokładniej. Naszą rzeczą jest zwrócić uwagę na konieczną potrzebę jak największej energii także i pod tym względem, ażeby ospa nie została zawleczona do podtatrzańskich zdrojowisk i uzdrowisk, które stanowią tak ważny czynnik leczniczy i ekonomiczny naszego kraju.

* W Kołomyi odbędzie się odczyt p. Wł. Bełzy na rzecz stow. „Pracy kobiet“ w sali kasyna resursy dnia 3 kwietnia. Prelegent będzie mówił o „Legendach i podaniach polskich“.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Czerniowcach odbyło się w piątek za inicjatywą klubu pocztowego bardzo liczne zebranie urzędników państwowych, celem utworzenia Towarzystwa, któreby dla swych członków dostarczało artykułów spożywczych po umiarkowanej cenie. Dyskusja była bardzo ożywiona. Poszczególni mówcy dowodzili, że w Czerniowcach jest niemal połowa ludności, której egzystencja polega na wyzysku klas pracujących, i owe pracujące jednostki muszą krwawym swym zarobkiem utrzymywać po paru i kilku takich wyzyskiwaczów. Konsumenci powinni sami sobie nawzajem pomagać. Wybrano komitet z dwunastu członków, który pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Korna zajmie się opracowaniem statutu dla Towarzystwa spożywczego.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

87) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Tu Zaklika zerwał się z krzesła, chwycił Firleja za obydwie ręce i zawołał ze szczerem uczuciem:

— Ale mój Firlej, nie bierz-że zaraz wszystkiego, com ci powiedział, *au pied de la lettre*. Może i ja nie umiem mojej gorliwości miarkować... A co do Frydrusza, to bądź przekonany, że ja go wcale za nisko nie cenię. Ma on swoje słabości, ale daj nam Boże, ażebyśmy całej naszej młodzieży nie mieli więcej do zarzucenia, niż jemu. Kto tak stoi na własnych nogach jak on, ten już i za to zasługuje na wyszczególnienie, są inni, którzy ani dziesiątej części jego energji nie mają...

Na to Firlej się trochę rospogodził, ścisnął go za rękę i chciał mu dziękować, ale on mówił dalej:

— A co do tego, czegoś się chciał odemnie dowiedzieć, to ci także odpowiem otwarcie. Ja moim dzieciom mojej woli wcale narzucać nie myślę. Niech każde z nich sobą rozrządzi wedle swego własnego upodobania. Ja tylko nad tem czuwać będę, ażeby które z nich, bądź skutkiem niecierpliwości, bądź brakiem doświadczenia, jakiegoś wielkiego głupstwa nie zrobiło. Frydrusz i Genia znają się dopiero od kilku miesięcy, niech się ze sobą lepiej poznają, ty się rozmówisz z Frydruszem, ja się rozmówię z Genią a potem obaczymy.. Firlej dziękował mu za dobre słowo — a wtem jacyś goście nadjechali z którymi Firlej niechętnie się bratał. Zaczem zaraz Zaklikę pożegnał, Zaklika chciał go wyprowadzić na ganek, ale on tego nie dopuścił. mówiąc:

— Proszę cię, zostań z twoimi gośćmi, ja jeszcze pójdę powiedzieć dzień dobry Geni.

Zaklika wrócił, ścisnąwszy go kilkakrotnie za rękę — a on wyszedł na tylną werandę, skąd prowadziły schody na pierwsze piętro. Ale na werandzie Genia przyskoczyła ku niemu, porwała go prawie konwulsyjnie za rękę i zapytała drżącemi usty:

— *Il a refusé?*

— *Mais non*, — odpowiedział jej Firlej z wymuszonym uśmiechem na twarzy, — *pas du tout, au contraire...* Poczem przez chwilę rozmawiali ze sobą półgłosem. Genia mówiła niespokojnie, rumieniła się a czasem jej usta się zacinały; widać było, że ta panienka miała daleko więcej energii i temperamentu, niżeli się na oko zdawało: ale potem się uspokoiła i rzekła głosem, w którym się miłość dziecięca wcale nie przebijała:

— On oszalał na Tarłę. Trzeba mu wybić z głowy tę tokadę...

Poczem Firlej długo jej coś wykładał i całkiem ją uspokoił. Genia rzekła nareszcie:

— *Eh bien, nous attendrons.*

Zaczem Firlej pożegnał ją bardzo serdecznie, całując ją w głowę, wyszedł na główną werandę, wsiadł do powozu i odjechał.

Jechał niby uspokojony, ale w głębi duszy był głęboko zirytowany. Jakto? Firlej oświadcza się o Zakliczankę — a Zaklika nie rzucił mu się w ramiona i nie wyznał ze łzami w oczach, że jego córce otworzyło się na ziemi królestwo niebieskie? — To mu się nie mogło pomieścić w głowie. Jużci Zaklikowie to dobra szlachta, starożytna i niegdyś sławna, inaczej byłby wcale o niej nie myślał, ale od dawna to tylko szlachta — a to przecie Firleje! Jak ten świat teraz zmienił, się jak wszystko idzie w poniewierkę, co dawniej miało poszanowanie, i jakie pomiędzy tymi ludźmi się rospanoszyło zuchwalstwo!

Z takiemi smutnemi myślami zajechał przed pałac, gdzie go żona i syn z niecierpliwością czekali.

Jakoż zaraz zasiedli do wspólnej narady i Firlej opowiedział im dokładnie wszystkie szczegóły swojej wyprawy: ale to, co jego tak mocno bolało, nie sprawiło na nich tak boleśnego wrażenia. Pani Firlejowa się trochę uniosła, ale z innego powodu.

— Tarło! Tarło! — wołała, — to jest czysta tokada, jak dobrze powiada Genia. Nikt go nie zna w całem sąsiedztwie. kto wie z jakimi ludźmi on żyje a nawet Bóg wie, jaka jego jest konduita. A potem, Genia go nienawidzi, przecież jej zmuszać nie będzie, więc do czegóż-to podobne takie niedorzeczne projekty?

Frydrusz zaś wysłuchał ojca spokojnie a zapytany o zdanie, odpowiedział równie spokojnie:

— To jest tylko nieprzyjemny epizod, nic więcej. Zarzut o sekciarstwo jest głupi. Każde nowe stronnictwo, nim się należycie rozwinie, ma na sobie pozory sekty. Swetonijusz, mówiąc o pierwszych chrześcijanach za czasów Nerona, nazywa ich *genus hominum superstitionis novae ac maleficae*, ale to chrześcijaństwu wcale nie przeszkodziło opanować świat cały. Pomiędzy naszą szlachtą są jeszcze tam i sam ludzie, którym się zdaje, że bez nas mogą coś znaczyć. Szlachta była po wszystkie wieki tylko massą posłuszną woli magnatów, bo tylko przy nich i przez nich mogła jakąś rolę odgrywać. Tak jest i teraz. A komu to nie na rękę, dać się przez nas przygarnąć z miłością i dobrą wolą, ten niech idzie do demokratów, ci go przygarną terroryzmem i absolutyzmem i dopiero tam nie będzie nigdy nic znaczyć, bo tam go tylko tak długo będą uważać, jak długo będą go potrzebować a potem jak starą miotłę wyrzucą na śmiecie. Ja się o Zaklikę wcale nie troszczę. Przyjdzie czas, gdzie i on przejrzy, że u nas jest siła tylko na krańcach a w środku próżnia — a jeśli nie przejrzy, i na to będziemy musieli się zgodzić. Ja zatem powiadam z Genią: *Nous attendrons.*

* * *

Nazajutrz Zaklika pojechał na Balcerówkę. Wiedząc o tem, że Ignaś zazwyczaj przez całe popołudnie tam siedzi, kazał wcześnie dać obiad i zaraz po obiedzie wsiadł na koń, dał koniowi ostrogę i zniknął z przed ganku. Były to właśnie najdłuższe dnie w roku, zaczem słońce jeszcze stało dosyć wysoko, kiedy swego konia osadził przed werandą Balcerów.

Balcerowie także byli już po obiedzie. Balcerek kręcił się po dziedzińcu, gdzie jakieś wozy ładowano przed magazynem fabrycznym — a Flora siedziała na werandzie i na ten ruch ludzi bezmyślnie patrzała. Kiedy spostrzegła jeźdźca w dalekiem polu, sunącego kłusem od Zaklikowa ku Balcerówce, serce jej uderzyło z radości, bo była pewną, że to jest Ignaś: ale kiedy poznała Zaklikę, to serce jej uderzyło jeszcze daleko mocniej a twarz jej się rozpromieniła jak słońce wschodzące. Ignaś jej prawdę powiedział, jak skoro ojciec sam do niej przyjeżdża: jaki-to dobry człowiek ten Zaklika!

Flora wpadła natychmiast w humor złoty, w tę radość prawie dziecinną, w której wszystkie nerwy się śmieją a której nikt opanować nie może, i ściskając mu rękę, trzymała ją w swojej ręce przez kilka sekund, wyrażając mu tym sposobem tę wdzięczność, której nie mogła mu wypowiedzieć ustami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Siedmnaste z rzędu posiedzenie Sejmu naszego zagaił książe-marszałek Sangusko o godzinie 10 minut 90 rano. Posłów obecnych 82.

Urlop otrzymał poseł Korytowski na dni ośm.

Sekretarz p. Wiktor odczytał szereg petycyj, z których podajemy ważniejsze:

Wydział powiatowy Brody o ukrócenie pokątnego pisarstwa, kilkanaście gmin o zapomogę głodową; grecko-katoliccy parafjanie i mieszczanie Zaleszczyk o wyjednanie u rządu odpisania reszty niespłaconej pożyczki na budowę cerkwi; Towarzystwo „Narodna Rada" o zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania przy wyborach do Sejmu i Rady państwa; kilkanaście petycyj nauczycieli wiejskich o dodatki drożyźniane lub względnie zapomogi; kilka petycyj o subwencje w celu kształcenia się na polu artyzmu; gmina miasta Żółkwi o nabycie na własność kraju zamku żółkiewskiego; Towarzystwo dobroczynne „Przytulisko polskie" w Wiedniu o stałą roczną subwencję.

Poseł Sawczak popiera petycję gmin Nowej wsi i Łosie w sprawie szkód wyrządzonych przez dziki, prosząc, aby komisja administracyjna jeszcze w tej sesji sprawę tę załatwiła.

Przystępując do porządku dziennego, Izba uchwaliła odesłać sprawozdania Wydziału krajowego:

a) petycję reprezentacji powiatowej w Wieliczce, o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 złr., do komisji administracyjnej;

b) petycję gminy Berchy-Górne i Wydziału powiatowego w Lisku o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie Józefiny i Michała Łużańskich, do komisji budżetowej;

c) petycję w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych do komisji prawniczej;

d) petycję o czynnościach przygotowawczych, w celu urządzenia kolonij rolniczych i poprawczych do komisji administracyjnej.

Po załatwieniu tych czynności zabrał głos poseł Skałkowski i uzasadniał swój wniosek, w sprawie uwolnienia właścicieli majątków tabularnych od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego, przy zakładaniu nowych gorzelni, browarów i miodosytni. Mówca położył główny nacisk na to, że prawo wyrobu stało się od 1875 r. przedmiotem wolnego zarobkowania. Sejm w 1889 r. wychodził z zasady, iż tylko prawo wyszynku ma być indemnizowane, budowa zaś wszystkich zakładów zostanie wolnem przedsiębiorstwem, tymczasem władze podatkowe poczęły tłomaczyć ustawę z r. 1882 w ten sposób, że nakładają opłatę do wysokości 2000 złr. od tworzenia nowych gorzelń i innych zakładów i obecnie sprawa ta jest wysoce aktualną.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie odczytano wniosek p. Emila Torosiewicza, o wyznaczenie stałej subwencji zreformowanemu zakonowi OO. Bazyljanów we Lwowie do wysokości 2000 złr.

P. Torosiewicz oświadcza, iż nie potrzebuje długo nużyć Izby motywowaniem swego wniosku, gdyż został on dostatecznie podpisami poparty. Żąda odesłania wniosku do komisji szkolnej.

Książę J. Czartoryski wnosi odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Ksiądz Siczyński imieniem posłów ruskich oświadcza, iż będą głosowali przeciwko wnioskowi p. Torosiewicza.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji drogowej o organizacji oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych.

Sprawozdawca p. Romer wnosi:

Służba techniczna ma się składać z następujących osób: jeden dyrektor z płacą roczną 2800 złr. i dodatkiem aktywalnym 480 złr. rocznie; zastępca dyrektora 2600 złr.—300 złr. i dodatek osobisty 400 złr.; 4 starszych inżynierów 2000 złr. i dodatek 360 złr.; 9 inżynierów 1500 złr. i 300 złr. względnie 250 złr. lub 200 złr. dodatku; 2 inżynierów-adjunktów 1000 złr., i 180 złr., 150 złr., 120 złr. dodatku; 3 elewów po 600 złr.; 3 elewów po 500 złr.: 6 konduktorów po 800 złr. i 100 złr. dodatku; 16 konduktorów II klasy 650 złr. i 75 złr. dodatku; 16 konduktorów III klasy 500 złr. i wreszcie odpowiednią liczbę dróżników z płacą po 150 złr. Wszyscy urzędnicy mają mieć zapewnioną emeryturę. Nowy etat wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1893 r.

Wszystkie wnioski zostały przyjęte, nadto uchwalono rezolucję p. Niedzielskiego, aby Wydział krajowy zajął się sprawą utworzenia szkoły konduktorów.

Z porządku przystąpiono do sprawozdania komisji przemysłowej, z przedłożenia Wydziału krajowego o szkołach przemysłowych uzupełniających. Sprawozdawca p. Rutowski.

Komisja wnosi:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających.

2. Sejm wzywa ponownie rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych przedłożony ministerstwu wyznań i oświaty pismem komisji krajowej dla spraw przemysłowych, z dnia 19 września 1889, l. 272 uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych Galicji.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże przy pomocy krajowej komisji dla spraw przemysłowych, opracował projekt stałej organizacji krajowego nadzoru nad szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże nie ustawał w usiłowaniach powołania do życia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w miejscowościach, w których czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie nie zajęły się.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże wdrożył rokowania z gminą m. Lwowa, celem ujednostajnienia organizacji szkół przemysłowych uzupełniających na zasadach normalnego statutu krajowego dla tychże szkół. Wnioski te bez dyskusji przyjęto.

Z kolei p. ks. Adam Sapieha przedłożył wnioski komisji gospodarstwa krajowego, co do podniesienia hodowli bydła.

W kwestji tej arcyważnej dla naszego gospodarstwa wiejskiego zabierało głos wielu posłów. Poseł Bobczyński sprzeciwia się uchwaleniu wniosku, utrzymując, że racjonalny chów bydła, dopóki włościanie nie będą mieli odpowiedniej paszy, nie może się podnieść i przytem gminy nie są w stanie ponosić ciężarów, jakie projekt ustawy na nie włoży.

Poseł Koziebrodzki wnosi, aby Wydział krajowy postarał się o wydanie praktycznego podręcznika dla mniejszych właścicieli, traktującego o poprawnej hodowli bydła.

Poczem przemawiali jeszcze w tej sprawie posłowie: Abrahamowicz, Huryk, Kramarzyk, Struszkiewicz, Rutowski, St. br. Badeni.

Sprawozdawca książe Adam Sapieha przechodzi po kolei argumenty, przytoczone przez mówców. W słowach wymownych i przekonywających zaznacza nieodzowną potrzebę reformy na polu podniesienia hodowli bydła i bardzo zręcznie zbija zdania przeciwników.

Po dłuższej dyskusji i poprawkach przy niektórych paragrafach, wraz z poprawką komisarza rządowego hr. Łosia, iż ustawa o racjonalnej hodowli bydła ma być rozciągniętą także i na obszary dworskie, całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

O godz. 3 po południu marszałek odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Kwestja srebra.

Na rynkach pieniężnych w tej chwili zajmuje całą uwagę ogromny spadek ceny srebra. W tej chwili sprawozdanie giełdy londyńskiej głównego rynku na srebro w Europie zaznacza, że „rynek srebrny" jest zupełnie zdezorganizowany, żadne tranzakcje nie przychodzą do skutku, albowiem sprzedający i kupujący nie chcą wymienić ceny. Według notowań Nowego Jorku, cena wagi srebra wynosi teraz $38^3/_4$ pensa złotem. Jestto notowanie odpowiadające stosunkowi ceny złota do srebra, który nie istniał nigdy od czasu, kiedy wogóle pieniądze złote i srebrne są w użyciu.

Wiadomo że w krajach, gdzie dotąd istnieje bimetalizm, relacja złota do srebra oparta jest na stosunku $1—15^1/_2$, co odpowiada cenie $60^7/_8$ pensa za uncję srebra. Przy dzisiejszej cenie $38^3/_4$ pensa, znaczy, że srebro spadło o $36^3/_{10}$%. Jeżeli tedy dawniej płacono $15^1/_2$ funtów srebra za 1 funt złota, dziś trzeba dać $24^{83}/_{100}$ funtów srebra za 1 funt złota.

Zaledwie parę miesięcy temu rynek londyński notował jeszcze cenę $42^1/_2$ pensów za uncję srebra, kilkanaście miesięcy temu notowanie dochodziło do $46^1/_2$ pensa. Co się tedy stało powodem tak nagłej zniżki kursu?

Cena pomiędzy 42 a 43 pensami za uncję trzymała się przez cały szereg lat. Nagła zwyżka nastąpiła w r. 1890, kiedy w Ameryce północnej rozpoczęto silną agitację za bimetalizmem, a skutki tej agitacji ujawniły się przez przyjęcie w kongresie ustawy, upoważniającej rząd do zakupywania $4^1/_2$ miljonów uncji srebra miesięcznie, czyli 54 miljonów uncji rocznie i wydawania na zasadzie srebra tego t. zw. asygnat srebrnych, mogących służyć do opłaty podatków w kasach państwa.

Sądzono, iż następstwem powyższej uchwały będzie dalsze prawo nieograniczonego wybijania monet srebrnych, a skutkiem tego na rynku srebrnym zapanowała zwyżka, która podniosła cenę białego metalu do $46^1/_2$ pensa za uncję. Tymczasem, skutkiem oporu prezydenta, o dalszych krokach w celu przywrócenia srebru dawnego znaczenia, nie było mowy, a gdy kilkanaście dni temu, w Izbie reprezentantów kongresu w Waszyngtonie, przez zwolenników bimetalizmu postawiony został wniosek o uchwalenie prawa nieograniczonego wybijania monet srebrnych, przeciwnicy podobnej reformy żądali odroczenia głosowania nad tym wnioskiem. W zeszły czwartek, gdy głosowano nad kwestją odroczenia, okazała się równość głosów, tak, iż przewodniczący głosem swoim rozstrzygnął przeciwko odroczeniu na czas dłuższy, a głosowanie ma się odbyć w bieżącym tygodniu.

Rozumie się, iż ten rezultat głosowania, wykazujący, że zwolennicy srebra nie mają zapewnionej większości w Izbie reprezentantów, oddziałał najfatalniej na rynek srebrny, zaniepokojony już poprzednio zamiarem Austro-Węgier przejścia do waluty złotej, a ztąd zniżka, o której mówiliśmy powyżej.

Monometaliści tryumfują, dowodząc, że obecne fluktuacje kursu srebra najlepiej dowodzą tego, że srebro nie może być miernikiem wartości przedmiotów na równi ze złotem. Ale cóż sprowadziło wahanie się kursu i znaczny spadek jego wartości w stosunku do złota, jeżeli nie agitacja monometalistów, którzy pragną wyrugować srebro z zajmowanego przez długie wieki stanowiska?

Według najnowszych wiadomości, wystosował rząd Stanów Zjednoczonych do wszystkich państw zaproszenie na kongres międzynarodowy, mający się zastanowić nad „kwestją srebra".

Monometaliści agitują oczywiście przeciwko podobnemu kongresowi, obawiają się bowiem, aby przedstawiciele państw nie doszli do przekonania, że monometalizm w życiu ekonomicznem narodów poważne może poczynić spustoszenia i doprowadzić do niebezpiecznych przewrotów.

Nie będziemy w tej chwili rozwodzili się nad kwestją monometalizmu lub bimetalizmu; dosyć często o niej pisaliśmy, a pewno niejednokrotnie w najbliższym czasie do niej wrócić wypadnie. Zastanowimy się atoli nad niektóremi skutkami dotychczasowego spadku ceny srebra w porównaniu do dawnej relacji $1—15^1/_2$.

Deprecjacja srebra wynosi dotychczas, jak to wyliczyliśmy powyżej, $36^3/_{10}$%. Dla Anglji cena srebra nie wchodzi w rachubę, ponieważ tam oddawna szyling srebrny i *half crown* są monetami zdawkowemi. O monetarnych stosunkach niemieckich trudno dokładne otrzymać informacje. Wiadomo, że tam talar srebrny, po przeprowadzeniu reformy monetarnej, zatrzymano „tymczasem", jako monetę o pełnej wartości, tak, iż bank państwa część pokrycia metalicznego na banknoty trzyma w talarach. Sprzedano wprawdzie cokolwiek tych talarów podczas ostatniej zwyżki cen srebra, ale według zdania specjalistów jest jeszcze w Niemczech talarów w obiegu za 400 miljonów merek; inni sumę tę cenią wyżej. Chcąc przejść zupełnie do waluty złotej, Niemcy musiałyby pozbyć się koniecznie tego srebra. Na 400 miljon. marek miałyby według dzisiejszego kursu około 146 miljon. marek straty.

Wątpimy, aby przy obecnych stosunkach finansowych Niemcy zdecydowały się łatwo na podniesienie podobnej straty. Gorzej zaś jeszcze mają się rzeczy z Francją i z innemi państwami, należącemi do Unji łacińskiej, opartej na bimetalizmie. Francja ma obecnie w banku francuzkim, na pokrycie metaliczne dla obiegających banknotów, przeszło 900 mil. franków w pięciofrankowych talarach, w obiegu znajduje drugie tyle; Francja posiada zatem, nie licząc monety zdawkowej, wynoszącej 250 mil. franków — przeszło 2.700 milj. franków w monecie srebrnej. Według obecnego kursu, suma ta, gdyby srebro chciano sprzedać, przyniosłaby skarbowi francuzkiemu około 985 milj. franków straty. A we Francji znajduje się oprócz tego, według obliczenia ludzi fachowych, 500 milj. franków w srebrnych pięciofrankówkach innych państw należących do Unji, co do których też trudno na pewno wiedzieć, czy zdołają srebrne pięciofrankówki wykupić, gdy miljonowe na tem wypadnie ponieść straty.

Z tych kilku okoliczności, które w stosunku do ogólnego znaczenia ekonomicznego kwestji srebra, podrzędną odgrywają rolę, widać, jak bardzo jest pożądanem, aby ciążąca od dawna fatalnie nad wszystkiemi stosunkami ekonomicznemi „kwestja srebra" nareszcie w jakikolwiek sposób, ale definitywnie, w drodze umowy międzynarodowej została załatwioną.

KONGRES towarzystw zawodowych w Halberstadt.

Kiedy ks. Bismarck w końcu 70 roku udarował Niemcy ustawą przeciw socjalistom, nie miał wyobrażenia o szczególnym wpływie, jaki wywrze ona na niemiecki ruch robotniczy. Jak ciepło w cieplarniach podziałała ta nadzwyczaj ostra ustawa wyjątkowa na polityczną stronę ruchu; pod jej naciskiem rozwinęła się demokracja socjalna z olbrzymią szybkością w jedną z najsilniejszych partyj w państwie, i teraz jeszcze, kiedy przyczyna znikła a ustawa poszła na bok, wpływ, jakkolwiek słabszy, trwa ciągle.

Zupełnie jednak inaczej odbił się wpływ ustawy przeciw socjalistom na niepolitycznej stronie ruchu robotniczego, na początkach nowej organizacji zawodowej. Tu wszystko zostało zniszczone i tylko kilka związków — po części jeszcze szczątki organizacji czeladniczej z końca wieków średnich — uratowało się z niesłychanemi trudnościami w czasie prześladowania przed łagodniejszą erą cesarza Wilhelma II.

Skoro sztuczny polityczny ruch staje się wolniejszym w miarę słabnącego nacisku, występuje na pierwszy plan coraz więcej naturalny rozwój towarzystw robotniczych według zawodowej organizacji.

W Halberstadt w ostatnich dniach odbył się pierwszy powszechny sejm towarzystw zawodowych niemieckich, a jego przebieg rzuca ciekawe światło na rozwój tychże towarzystw.

Głównem zadaniem kongresu zwołanego przez jeneralną komisję towarzystw zawodowych niemieckich było uchwalić sposób zawodowej organizacji.

Trzy systemy zostały przedstawione:

1) Organizacja miejscowa przy której pojedyncze grupy łączyłyby się za pośrednictwem wybranych mężów zaufania.

2. Organizacja według całych gałęzi przemysłowych. Łączy ona robotników poszczególnych zawodów przemysłowych we wielkie, całe państwo obejmujące grupy.

3. Centralna organizacja zawodowa. Grupuje ona specjalistów — jak: drukarzy, tkaczy, kapelszników — w związki centralne; centralne związki pokrewnych gałęzi zawodowych wiążą się między sobą w organizacje grup pod jednolitym kierunkiem.

Pierwszy system był przez wielu gorliwych socjalistów przedstawiony jako taki, który najłatwiej usuwa dążenia do ucisku organów urzędowych, najmniej sprowadza kosztów i najdogodniejszy jest do propagandy politycznej.

Przeciwnicy jego twierdzą, że organizacja miejscowa popiera politykę kosztem gospodarczych interesów robotnika; że często prowadzi do trwonienia pieniędzy potrzebnych na ogólne cele na zabawach i t. p., i że nie zapewnia robotnikom żadnej ochrony wobec przedsiębiorcy.

Drugi system uważany jest przez socjalnych demokratów jako ideał zawodowej organizacji, ponieważ zwalcza „poczucie kastowości" rozmaitych gałęzi zawodowych i nieskończenie ułatwia wspólne działanie robotników z jednej i tej samej gałęzi przemysłowej, co przy organizacji zawodowej jest utrudnione.

Trzeci system nakoniec jest systemem starych związków rękodzielniczych i tkwi z tego powodu jeszcze we krwi większej części robotników. System ten przedstawiła komisja jeneralna w swoim wniosku końcowym o organizacji zawodowej, do której dążyć należy. Ogłosiła go ona za jedyną podstawę organizacji zawodowej w obecnych stosunkach.

Legien, przewodniczący komisji jeneralnej, mówił w celu poparcia wniosku końcowego: Utworzenie grup przemysłowych jest jeszcze teraz niemożliwem z powodu rozmaitości kierunków w poszczególnych związkach, które się połączyły w organizacje przemysłowe. Nieraz w Anglji, przodującej pod względem przemysłowym, uznano utworzenie organizacji przemysłowych za odpowiadające celowi; w Niemczech, które co do wysokości gospodarczego rozwoju i co do inteligencji towarzystw robotniczych stoją daleko za Anglją w tyle, byłyby trudności przy takiej organizacji jeszcze większe. Przeszkody w połączeniu organizacji zawodowych w unjach dadzą się o wiele łatwiej przezwyciężyć. Kierunek agitacji, poparcie strejków i t. d. przez unje, albo jeneralną komisję, położyłyby koniec na tem polu panującej obecnie anarchji. Gdzie związki grup zawodowych nie są jeszcze możliwe, mogłyby przynajmniej być przygotowane, przez połączenie poszczególnych organizacji zawodowych za pomocą kartelów w luźne grupy, którym potem te same przypadają zadania, które wskazuje związkom projekt organizacji komisji jeneralnej. Zwolennikom organizacji miejscowej przypomina Legien, iż celem ruchu towarzystw zawodowych jest poprawienie gospodarczego położenia klasy robotniczej, ale nie poruszanie obojętnych robotników i osobiste objaśnianie.

Na ogólnym kongresie, jak na specjalnych kongresach poszczególnych gałęzi robotniczych, które równocześnie się odbyły, ścierały się ostro ze sobą zapatrywania na najlepszą formę organizacji. Zwycięztwo pozostało istotnie przy zawodowej organizacji centralnej, zasadniczo jednak oddano palmę pierwszeństwa organizacji przemysłowej.

„Kongres — postanowiono — oświadcza się za zbliżeniem centralizacji pokrewnych zawodów przez umowy kartelowe, pozostawia jednak rozstrzygnięcie kwestji, czy późniejsze połączenie organizacji poszczególnych w unje lub związki przemysłowe ma nastąpić, dalszemu rozwojowi organizacyj w skutku umów kartelowych."

Kongres ogłasza, że we wszystkich tych grupach zawodowych, gdzie stosunki dopuszczają do związku przemysłowego, trzeba mu oddać pierwszeństwo, że jednak we wszystkich tych grupach zawodowych, gdzie wskutek wielkiej różnicy stosunków połączenie w jeden związek przemysłowy jest niemożliwe, możliwość ta ma być przeprowadzona przez utworzenie unji.

Kongres poleca w tym celu skierować umowy kartelowe, aby pokrewne zawody:

1) wspierały się wzajemnie w razie strejków i bojkotów;

2) wspierały nawzajem równomiernie członków znajdujących się w podróży;

3) prowadziły agitację o ile można równomiernie i na wspólne koszta;

4) wspólnie rozpoczęły statystyczne badania;

5) scentralizowały gospody i wykazy zatrudnienia;

6) utworzyły wspólny organ;

7) przeprowadziły przejście z jednej organizacji do drugiej przy zmianie miejsca bez wpisowego i dalszych formalności.

Kongres oświadcza, że centralna organizacja, jako podstawa organizacji towarzystw zawodowych najlepiej jest usposobioną do rozwiązania zadania przypadającego tym ostatnim i poleca wszystkim gwarectwom, które dotychczas zorganizowane były lokalnie lub związane przez system mężów zaufania, przyłączyć się do istniejących związków centralnych, a względnie do ich utworzenia.

Kongres postanowił dalej, aby komisja jeneralna istniała nadal i podzielił jej zadanie w sposób następujący:

1) ułożyć statystyki podjęte przez poszczególne związki centralne w jedną jednolitą dla całego stanu robotniczego, a ewentualnie zestawić;

2) prowadzić statystyczne wykazy wszystkich strejków i perjodycznie je ogłaszać;

3) utrzymywać czucie z organizacjami robotniczemi i innych krajów, o ile stosunki prawne nie stają przeszkodą na drodze.

Natomiast nie ma ona więcej, jak dotąd, popierać strejkujących grup zawodowych przez darowizny i pożyczki. Czyniła to dotąd w dosyć rozrzutny sposób i zarzucono jej, że wydało za wiele na liczne rozruchy, które się zdarzyły w jej siedzibie, w Hamburgu. Deficyty 31.000 marek pokryje podatek nadzwyczajny, który mają ponieść stowarzyszenia robotnicze.

Kongres oświadczył się za możliwą, o ile się da, troską o międzynarodowe stosunki towarzystw, postanowił jednak nie przyjmować zaproszenia na kongresy robotnicze w Chicago, ponieważ wysłanie delegatów pociągnęłoby za wielkie koszta.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jerzy Brandes przesiedli się prawdopodobnie do Ameryki. Oddawna już proponowano krytykowi duńskiemu objęcie katedry literatury skandynawskiej w Chicago, lecz Brandes wahał się z przyjęciem profesury. Po postanowieniu folkethingu, który odrzucił ostatecznie wniosek dotacji dla Brandesa, odwiedził go korespondent pewnej gazety szwedzkiej w Kopenhadze, i zapytał, czy obecnie przyjmie ofiarowaną posadę w Chicago. Brandes odparł, że nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Mówił, że walka z wszystkiemi nieukształconemi sektami, które się znajdują w Chicago, jest ciężką pracą, że to nowe zupełnie pole, które należy uprawić, lecz że to zadanie ma dla niego pewien urok. Musi on zasięgnąć bliższych wiadomości o ludności skandynawskiej w Chicago i o stosunkach tamtejszych, zanim się zdecyduje usłuchać wezwania. Amerykanie ofiarowują mu 7000 dolarów rocznej pensji. O tę katedrę starał się już poprzednio były poseł amerykański w Kopenhadze, p. Anderson, i dyrektor szkoły Boisen z Nowego Jorku.

△ Wyborny utwór Adama Bełcikowskiego, p. t. „U kolebki narodu" wystawia obecnie scena lwowska. Sztuka ta otrzymała drugą nagrodę na konkursie Wydziału krajowego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznańskie symultanne niemiecko polskie towarzystwo socjalno demokratyczne „Równość" po dłuższej przerwie odbyło znów posiedzenie w lokalu Topolnickiego dla zilustrowania szeregów, które ku wielkiemu ubolewaniu przewódców okazały się bardzo pustemi. Na sali zjawiło się zaledwie 80 osób, przeważnie Niemców. Jak zwykle utyskiwano na przemoc kapitału, rozczulano się nad wyzyskiem robotnika, ubolewano, że tak mało Polaków należy do związku, a po przemówieniu dwóch Polaków: Wiesego i Superta (!!) wszyscy poszli do szynku na piwo.

Jeden z mówców zachęcał klasę robotniczą polską, aby się zaciągała pod sztandar socjalizmu demokratycznego. Tego jednak nie doczeka się nigdy, bo ludność polska zanadto kocha swoją narodowość i nie da się złapać na lep słodkich frazesów niemieckich socjalistów.

KURJER WARSZAWSKI.

* Projekt przyłączenia do Warszawy przedmieścia Woli, liczącego 10.000 mieszkańców, niechętnie przyjmowany przez władzę gminną głównie z powodu ewentualnego zaprowadzenia kontroli meldunkowej, obecnie, mimo podjętych starań, odłożony został do czasu nieograniczonego.

* Liczba katarynek w Warszawie dochodzi 300 i te przez cały dzień funkcjonują po ulicach, placach i podwórzach domów. Należą one w znacznej części do jednego przemysłowca artystycznego, mieszkającego na Powązkach. Ten je wynajmuje dziennie po cenie 50 kop. od sztuki i przeciętnie ma 100 rubli dochodu dziennego.

† Nadeszła tutaj wiadomość, iż w Cannes, we Francji zmarł przebywający tamże na kuracji Władysław Kronenberg, jeden z trzech synów ś. p. Leopolda Kronenberga. Nieboszczyk był żonaty z panną Chevreau, córką prefekta miasta Paryża za czasów Napoleona III. Urodził się 1848 r. i po ukończeniu gimnazjum w Warszawie udał się do paryzkiej szkoły centralnej. Otrzymawszy dyplom inżyniera powrócił do kraju i oddał się sprawom przemysłowym i dobroczynnym. Uprawiał także z zamiłowaniem muzykę i pozostawił kilka wcale udatnych kompozycyj.

* Towarzystwo cyklistów urządza w tym miesiącu wyścigi szosowej na przestrzeni stuwiorstowej.

* W dniu 30 marca w cywilnym kasacyjnym departamencie senatu roztrząsaną była skarga sukcesorów Chopina przeciwko firmie Gebethner i Wolff o prawo wydawania utworów zmarłego kompozytora. Ze strony firmy stawał warszawski adwokat Kraushar. Senat wbrew wnioskowi nadprokuratora uznał za bezpodstawne pretensje sukcesorów i utrzymał pierwotny wyrok warszawskiego sądu apelacyjnego.

* Senat rządzący w dniu 29 marca, rozpatrywał bardzo ważną sprawę p. Jakóba Grossmanna z powodu wyroku izby sądowej, skazującego podsądnego z art. 325 k. k. na wydalenie z kraju, a w razie powrotu na deportację na Syberję. Zgodnie z konkluzją skargi popieranej przez adw. Spasowicza, senat wyrok uchylić postanowił, a to na mocy manifestu carskiego z dnia 15 maja 1883 r., na którym skarga kasacyjna była opartą.

* Sąd okręgowy warszawski skazał na wieczne wygnanie z granic Rosji: Lejbę Kikolskiego i Aleksandra Francuza.

* Sąd okręgowy radomski wzywa do powrotu: Icka Weizmana, Moszka Miemachera, Wojciecha Bajzena i Feliksa Bąka.

KURJER WILEŃSKI.

* Na dystansie kolei petersburskiej, od przystanku Łapy, pod Warszawą, aż do Białegostoku, będzie ułożony drugi tor kolejowy.

KURJER BERLIŃSKI

* Dr. Adolf Gaspary, profesor romanistyki w uniwersytecie wrocławskim, jeden z najwybitniejszych znawców literatury włoskiej, powiesił się dnia 17 b. m. w prywatnej klinice psychiatrycznej w Berlinie. Obłąkanie zjawiło się u niego właśnie w chwili, kiedy miał udać się jako profesor zwyczajny do Getyngi.

* Niemcy twierdzą, że najlepszem świadectwem szerzenia się ducha germańskiego w Alzacji, tudzież Lotaryngji jest obraz rozwoju tamtejszego dziennikarstwa. Otóż obecnie niema tam ani jednej samodzielnej gazety francuzkiej; kilka istniejących przynosi spore niedobory kapitalistom-właścicielom. Ilość natomiast gazet niemieckich tudzież liczba ich abonentów zwiększa się z każdym rokiem. Sporo jest także dawnych czasopism francuzkich, które obecnie drukują równocześnie i wydanie niemieckie. Między obu zaś wydaniami zachodzi taki stosunek, iż niemieckie ukazuje się codziennie, francuzkie zaś dwa lub trzy razy na tydzień.

KURJER PARYZKI

* Niezwykły wypadek prawny zdarzył się we Francji. Żołnierz Gugel pobił oficera i został za to skazany na śmierć przez sąd wojenny, prezydent rzeczypospolitej wszakże ułaskawił go, zamieniając karę na dożywotnie ciężkie roboty. Gugel nie chce przyjąć tej łaski, gdyż ciężkie roboty są karą hańbiącą i nie wojskową, — w istocie kodeks prawny wojskowy nie przewiduje ciężkich robót, jako kary. Skazany utrzymuje, iż władze mają prawo go zabić, ale nie hańbić. Ponieważ zaś wyrok sądu wojennego zamieniony został przez prezydenta na karę, którą wymierzyć nie był prawnie upoważniony, kara ta zaś spełnioną być nie może, przeto nie jest niemożliwem, że Gugel wcale ukarany nie będzie.

* Wszystkie dzienniki nie wyłączając nawet skrajno-radykalnych, jak: *Radical Justice* żądają przedsięwzięcia środków najenergiczniejszych przeciwko anarchistom. *Figaro* proponuje system angielski i amerykański, aby za wykrycie zbrodniarzy rząd wyznaczył wysokie nagrody, dochodzące nawet 100.000 franków.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ostatecznie dozwolono na wywóz mąki pszennej z portów morza Czarnego i Azowskiego pod tym jedynie warunkiem, że eksporterzy sprowadzą do Rosji odpowiednią ilość ziarna, nie dozwolono natomiast wywozu owsa z gubernji archangielskiej. Co się tyczy owsa w portach: rewelskim, libawskim i ryskim to debaty nad tą kwestją odroczono do czasu otwarcia żeglugi.

* Francuzka kompanja starająca się o budowę drogi syberyjskiej otrzymała odpowiedź odmowną.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Jednego z francuzkich restauratorów wsadzono do kozy za długi. Siedział i siedział, aż nareszcie prosił sądu handlowego o wypuszczenie go na wolność. Jako motywy podał: nieznajomość języka rosyjskiego, zmianę kuchni francuzkiej na rosyjską i brak emocji!

KURJER ODESKI.

* Gazeta *Dień* pisze: „Dużo mówili o projekcie uczczenia stuletniej rocznicy istnienia Odessy i na czem się to skończyło? Na założenie ogrodu zoologicznego! Mało u nas zwierząt dwunożnych tak swojskich, jak i aklimatyzowanych?" Jeżeli sobie sami moskale takie świadectwo wystawiają, to czegóż więcej potrzeba?

KURJER MADRYCKI.

* Powódź w Hiszpanji zrządziła większe spustoszenia niż na razie przypuszczano. W podobny sposób nawiedzona była klęską Hiszpanja południowa tylko raz jeden, w roku 1806. W Sewilli, w samym środku miasta wiele ulic stoi pod wodą, która sięga blisko do połowy wysokości domów. Na przedmieściu Friana, jak oko sięgnie, nie widać nic oprócz wody, z pod której sterczą tylko tu i owdzie dachy domów. W Camas i Santiponce w pobliżu Sewilli, mnóstwo gmachów uległo zburzeniu, inne uniósł prąd wody. Cmentarz Viejo de Frana w Sewilli całkiem spustoszony, a brudne żółtawe fale Gwadalkwiwiru unoszą zwłoki. W Villaverda 150 domów zabrała woda, a przeszło 300 jest zburzonych; nędza panuje do niesłychania. Ludność zagrożonych wsi opuszcza je tłumnie. Ile mienia, ile ofiar w ludziach pochłonęła straszna katastrofa, dotąd niepodobna stwierdzić.

KURJER AZJATYCKI.

* Jak donoszą gazety angielskie w czasie ostatniego powstania w Mongolji ścięto 8.000 powstańców a 500 spalono żywcem. Rząd chiński skreśla swoje straty bardzo łagodnie: 5 zabitych i 46 ranionych! Ciekawe!

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Zmarł tu znany impresario Maksymiljan Strakosz, któremu w udziale przypada honor odkrycia Adeliny Patti. Był żonaty z siostrą jej, śpiewaczką koncertową Karoliną Patti.

* Przeszło 200 różnych okrętów, stojących w portach brazylijskich, zarażonych jest żółtą febrą. Załogi ich albo wymarły, albo dezertowały. Każdy okręt zawijający do Rio de Janeiro i Santos zabiera z sobą zarodek zabójczej choroby. Należałoby, aby wszystkie mocarstwa morskie porozumiały się co do wspólnego postępowania, mającego na celu położenie kresu dalszemu rozwojowi epidemji.

ROZMAITOŚCI

Ciekawi ministrowie. Nubar-basza, znany egipski dyplomata, postradał zegarek, podarowany mu przez cesarzową Eugenję w r. 1869 z brylantowym monogramem Napoleona III. Sposób utraty jest charakterystyczny. Kiedy Nubar był prezesem ministrów, miał zwyczaj, iż w czasie posiedzenia wyciągał zegarek i kładł go przed sobą na stoliku. Razu jednego przy zamkniętych drzwiach, na pełnem posiedzeniu ministrów, zgasło nagle światło elektryczne na chwilę, a kiedy zabłysło znowu — zegarka na stole nie było. Nubar popatrzył na stolik, potem na każdego z ministrów, lecz żaden z nich nie był zmieszany. „Panowie — powiedział po dłuższej pauzie — wszyscy widzieliście, że zegarek leżał przedemną, a teraz go niema. Nikt nie wchodził ani nie wychodził. Przypuszczam, że albo który z panów ministrów zażartował sobie albo też było to chwilowe zapomnienie się jednego z panów. Gaszę światło i jestem pewny, że gdy zabłyśnie znowu, zegarek znajdę na stoliku". Światło zgasło a kiedy pojawiło się znowu, nietylko że zegarka nie było, ale znikł i kałamarz, wysadzany brylantami a pochodzący z daru króla Wiktora Emanuela. Ładni ministrowie!

Z bieżącej chwili.

Munroe rzucił swego czasu hasło: „Ameryka dla Amerykanów!“ pragnąc przez to wyrazić, że druga półkula nie powinna nadal być polem walki i zdobyczy europejskich spekulantów. Blaine postąpił już o krok dalej. Dąży bowiem do utworzenia z wszystkich państw całej Ameryki polityczno-ekonomicznego związku, w którym naturalnie przewodziłaby Unja północno-amerykańska. Ona odniosłaby także wskutek utworzenia Związku najwięcej korzyść materjalnych. Zmierzając do wytkniętego celu, stara się Blaine o utworzenie sądu polubownego dla wszystkich państw amerykańskich, o wzajemne ulgi cłowe, o wybudowanie kolei wzdłuż gór Andów i Kordyljerów, któraby zapewniła komunikację lądową między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej, a Argentyną i Chili, wreszcie o zawarcie przymierzy zaczepno-odpornych.

Plan ten wielką ma doniosłość, ale czy p. Blaine zabrał się należycie do jego wykonania? Bynajmniej! Stara on się bowiem przedewszystkiem, aby Stany Zjednoczone odniosły z związku jak największe korzyści materjalne. Meksyk, Brazylja i Chili mogłyby tylko wtenczas zapewnić Unji północno-amerykańskiej owe korzyści, gdyby zgodziły się na nabywanie droższych amerykańskich zamiast tańszych europejskich produktów. Z tego powodu wymienione państwa nie zgodziły się na projekt Blaine'a. Argentyna Uruguay godzą się na ścisły polityczny i gospodarczy związek z Ameryką północną. Nowy związek przecież nie byłby możliwy bez zerwania dawnych traktatów i zobowiązań. Przez to narażają się Stany Zjednoczone na wojnę w razie, gdyby np. które z państw europejskich zechciało przemocą zmusić Argentynę do spłacenia zaciągniętych długów. Tymczasem ojczyzna Blaine'a pod względem siły zbrojnej nie może się mierzyć nietylko z Anglją, Francją lub Niemcami, lecz nawet z niewielką rzecząpospolitą Chili. Korzyści materjalne, jakie Unja osiągnąć może wskutek zawarcia związku wszech-amerykańskiego są więc bardzo niepewne. Nie większe są korzyści polityczne. Na powadze i sile Stany Zjednoczone bynajmniej nie zyskają a natomiast będą zmuszone ponosić ciężary obrony rozległych wybrzeży i odpowiadać za możliwe wybryki każdego tuzinkowego państewka.

Tego nigdy nie wymagano od Prus ani Austrji, chociaż istniał związek niemiecki, a jeżeli po pogromie Francji utworzyła się połączona względnie silnemi węzłami Rzesza niemiecka, należy pamiętać, że głównym węzłem jest wspólna cywilizacja, wspólne tradycje, a przedewszystkiem wspólny język. Takich czynników nie zastąpi najzręczniejsza polityka. Może ktoś powiedzieć, że tak pospolity na drugiej półkuli kosmopolityzm zastąpi wspólne narodowe cechy. Należy przecież pamiętać, że nie mniej silny od kosmopolityzmu jest w Ameryce partykularyzm, jak to niedawno widzieliśmy w Brazylji.

Wobec tego projekt Blaine'a nie jest tak groźny dla Europy, jakby się na razie zdawać mogło. Zresztą złośliwi twierdzą, iż cała akcja wymienionego męża stanu jest tylko manewrem wyborczym. W każdym razie na manewrze tym stracą kapitaliści, posiadający papiery południowo-amerykańskie.

Teatr.

Benefis panny *Stanisławy Dzirytówny* w roli Antoniny ze „Starych kawalerów“ Sardou.

Jeżeli — jak być powinno — pojmujemy sztukę ze stanowiska wyższego, które słusznie zowią ogólnie idealnem, to wszystko, co się z nią zestraja, musi również na sobie nosić charakter wyższy, idealny. Ludzie, patrzący na rozwój sztuki w jakimbądź kierunku, śledzą nietylko prądy estetyczne danej chwili, lecz badają artystów, których przeznaczeniem jest uosobić czy to typy, czy idee, albo uwydatnić myśli swoje lub obce. I jest w tej obserwacji tak zwanej „przeciętnej“ publiczności więcej instynktu prawdziwego piękna, niżby się na pozór wydawało. My chcemy widzieć w artyście nietylko zdolnego, choćby w stopniu najwyższym, reproduktora — wymagamy od niego i poświęcenia osobistego, i gorącego serca, i prawdziwego zapału i szczerości. Tyle widzimy dokoła siebie brudów, że kiedy w chwili odpoczynku zetkniemy się ze światem wyobraźni, pragniemy, abyśmy tu znaleźli w białą szatę przyobleczoną poezję: wówczas wszystko, co poziome i niecne, niknie nam z oczu, w głąb piersi przenika uniesienie — czujemy się na prawdę szczęśliwi i wolni...

Tem się tłomaczy uwielbienie, jakie ogół względem artystów objawia, tu znajdujemy źródło wyjątkowej sympatji, którą się cieszy jednostka wpośród szerokich kół towarzystwa, jeżeli posiada cechy idealne artyzmu. Nie pozoru piękna i dobra szukamy w artyście — lecz samego piękna i dobra: kto szczęśliwie kojarzy w sobie jedno z drugiem, wznosi się na ów poziom, gdzie stoi ołtarz Poezji, a ci, którzy przed nią się modlą, noszą nazwę „kapłanów sztuki“...

Publiczność inteligentna i tak poważna, jak nasza, otacza każdą młodą artystkę, po której talencie wiele się spodziewa — szczerą, gorącą sympatją. Daje się to poznać po wyrazie, jaki się maluje na twarzach widzów, śledzących bacznie grę jej na scenie. Czytamy tu wybitnemi głoskami wypisane uczucie rodzicielskiej niemal troskliwości...

Tałą troskliwość i sympatję wielką ma względem p. Stanisławy Dzirytówny publiczność krakowska, niezbitym zaś tego dowodem była wczorajsza owacja, jaką widzowie zgotowali utalentowanej, młodziutkiej artystce. Nie był to już ten lub ów głos pojedyńczy, ten lub ów znak „polityki teatralnej“ — w przyjęciu p. Dzirytówny wzięła udział cała publiczność, która, znajdując się zdala od intryg zakulisowych, nie powoduje się żadnemi ubocznemi względami, tylko otwarcie, z głębi serca oświadcza się za tymi, co warci są jej opieki i uznania...

P. Stanisława Dzirytówna od kilku miesięcy dopiero znajduje się na scenie. Po kilku debiutach szczęśliwych we Lwowie, została zaangażowaną we wrześniu do naszego teatru — i tu, pracując sumiennie, z wielką miłością i wielkiem poświęceniem dla sztuki, dzięki wrodzonej inteligencji artystycznej, zdołała zająć w krótkim stosunkowo czasie takie stanowisko, że mogła się odważyć wybrać na swój benefis rolę Antoniny w „Starych kawalerach“ Sardou. Drugiego przykładu tak szybkiego rozwoju nie znamy. To jedno powinno przekonać o wybitnym talencie młodziutkiej artystki, którą tylko prawdziwe powołanie skłoniło do wyboru zawodu scenicznego.

Oddawna na scenie naszej nie było takiego mrozu kwiatów jak to, które złożono młodej artystce w dowód sympatji, jaką posiada i dla zachęty w jej trudnym, ciernistym, ale może, w przyszłości, świetnym zawodzie. Burza entuzjastycznych oklasków i okrzyków była zaprzeczeniem insynuacyj, jakoby opinja pod wpływem teroryzmu otaczała pannę Dzirytównę tą sympatją, wielką, szczerą i głęboką, której dowody nagradzały w ostatnich czasach tylokrotnie sumienną, pełną zapału a połączoną z prawdziwym talentem pracę artystki.

Wspaniałych koszów, bukietów i wachlarzy z kwiatów naliczyliśmy piętnaście. Były pomiędzy niemi podarunki wdzięczności od Komitetu budowy domu akademickiego, od grona członków Koła literacko-artystycznego, od towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“; były kwiaty, złożone w hołdzie od wielu osób ze sfer literackich, artystycznych i obywatelskich. Zapał w wywoływaniu p. Dzirytównej po każdym akcie wzrastał, podniecony odrazu w trójnasób niezręcznem i zaledwie spostrzeżonem usiłowaniem kilku mizernych indywiduów, które chciały w pierwszej chwili zakłócić ogólną harmonję, co jednak zatonęło w huraganie oklasków i przyczyniło się tylko do tem świetniejszego tryumfu.

Rola Antoniny dawała pole do popisu Modrzejewskiej, Popielce, Wisnowskiej wtedy, kiedy znajdowały się w całej pełni karjery scenicznej i rozwoju talentu. Żądać od artystki pracującej od tak niedawna, ażeby dorównała tym świetnym wzorom, nikt nie może i nikt też nie myśli. Szuka się też w jej interpretacji tonów głębszych, oryginalniejszych; poczytuje się za zasługę, jeżeli właśnie tych wzorów nie naśladuje i stara się rolę samodzielnie pojąć i przedstawić.

Te usiłowania były bardzo widoczne i uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem. P. Dzirytówna unikała—i słusznie—w aktach: 1, 3 i 5 tej brawury, która stanowiła naturę gry Wisnowskiej, a która w tej roli wydawała się nawet u tej wielkiej artystki bardzo niestosowną. Raz tylko jeden w akcie drugim (scena śpiewu), zapewne wskutek rozgorączkowania i wrażenia z pierwszego w życiu owacyjnego przyjęcia, dała się tej brawurze unieść i dlatego scena ta, jakkolwiek pomimo tego nagrodzona gorącym oklaskiem, dla znawców sceny pozostawiała nieco do życzenia. Nie ulega wątpliwości, że drugie przedstawienie nada tej bardzo na przyszłość obiecującej grze zupełną równość i jednolitość. Całość zresztą była pełna poezji i sentymentu. Ci, co pamiętają Wisnowską w tej roli, ze zdziwieniem dowiedzieli się po wczorajszem przedstawieniu, że można z niej wydobyć i jedno i drugie.

Ułożenie trudnego ensemblu w tak sytuacyjnej sztuce jak „Starzy kawalerowie“ przynosi prawdziwy zaszczyt reżyserskim zdolnościom p. Antoniewskiego, który oprócz tego wraz z pp. Wernerem i Dorowskim tworzył zupełnie dobrą trójkę młodych małżonków. Z artystek zasługują na szczególniejsze wyróżnienie panny: Trapszówna i Parysotówna, które małe ale ważne role wykonały doskonale. Pani Wójcicka była bardzo zabawną Niną, pani Siennicka piękną jak zawsze, a pomimo pewnego złego humoru pod każdym względem dobrą Rebeką.

P. Rygier, jako Mortemer, zwłaszcza w scenach dramatycznych, sprawiał na widzach wrażenie przejmujące; w akcie 4 i 5 wzruszał do łez siłą uczucia i zapału.

P. Siemaszko był wzorowym Vaucourtois i z wielkim pietyzmem szanował świetne tradycje Żółkowskiego. Jestto w każdym razie jedna z najlepiej wystudjowanych ról bardzo utalentowanego artysty. P. Solski, ucharakteryzowany przepysznie, stworzył z Clavières'a typ wyborny i przepyszną grą wysunął go na plan pierwszy. P. Sobiesław był panem de Nantya w miarę nieczułowym, i całą rolę przeprowadził w tonie szlachetnym i dystyngowanym.

Wystawa, jak to na pochwałę dyrekcji przyznać należy, była nadzwyczajnie staranna; w urządzeniu aktu drugiego zwracał uwagę śliczny, inkrustowany masą perłową fortepjan p. Kordeckiego, brzmiący pełnym, pięknym tonem.

Ad. D

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Ryszarda biskupa; jutro: Izydora biskupa

Rocznice:

Gdy się rozeszła wiadomość o zawarciu przymierza między Polską i Prusami, ambasada rosyjska w Warszawie przy pomocy stronnictwa Moskwie zaprzedanego, starała się wszelkiemi sposobami zachwiać wiarę w korzyści tego przymierza. Rozgłaszano więc po Warszawie, że carowa pragnie wielkiego księcia Konstantego forytować na tron polski po śmierci Stanisława Augusta, że poseł moskiewski Bułhakow otrzymał już polecenie zawiadomienia o tem Polaków. Również rozeszła się wieść po Warszawie, że Anglja usuwa się od udzielenia pomocy Prusom. Widocznem było z tego, że Prusy bez pomocy innych mocarstw z samą tylko Polską przeciw Rosji nie wystąpią, że Polska musi jaknajprędzej wzmocnić swoje siły, aby zapędom carowej oprzeć się mogła. Wskutek tego *3 kwietnia 1791 r. postanowili najdzielniejsi mężowie stronnictwa patrjotycznego przyspieszyć zamierzone reformy.*

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 3 kwietnia. O godzinie 3 po południu w sali gimnazjalnej św. Anny szesnasty wykład popularny prof. dra Augusta Sokołowskiego „O Krzyżakach“. Wejście bezpłatne. Dzieci niżej lat 14 wstęp mają wzbroniony.

O godzinie 3 popołudniu loterja fantowa na Podgórzu w sali Rady miejskiej, urządzona na rzecz Towarzystwa opiekującego się głodnemu dziećmi.

O godzinie 4 popołudniu odczyt dra Witolda Skarzyńskiego w sali radnej „O kwestji socjalnej“. Dochód z odczytu przeznaczony został na rzecz „Oświaty ludowej“.

O godz. 7 wieczorem teatr amatorski w sali Strzeleckiej, na rzecz Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Praca“.

O godz. 7 wieczorem przedstawienie w Teatrze krakowskim: krotochwila w 5 aktach Feliksa Szobera p. t. „Podróż po Warszawie“.

O godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego wieczorek deklamacyjno-wokalny na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek.

O godz. 7 wieczorem Wystawa Tow. sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Poniedziałek 4 kwietnia. O godz. 12 w południe odsłonięcie tablicy Kościuszkowskiej w Rynku głównym na realności l. 45. Odsłonięcie poprzedzone będzie nabożeństwem w katedrze na Wawelu o godz. 11½.

O godz. 3 popołudniu odczyt Zenona Przesmyckiego (Mirjama) „O dekadentyzmie i symbolizmie w poezji francuzkiej“, w auli uniwersyteckiej, na budowę domu akademickiego.

O godz. 7½ wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali strzeleckiej ku uczczeniu 98-letniej rocznicy zwycięztwa pod Racławicami.

Wtorek 5 kwietnia. O godzinie 3 po południu drugi odczyt Zenona Przesmyckiego; „O dekadentyzmie i symbolizmie w poezji francuzkiej“ w auli uniwersyteckiej.

O godzinie 6 po południu drugi odczyt dra Witolda Skarzyńskiego w sali radnej „O kwestji socjalnej“.

O godzinie 7 wiecz. pogadanka w „Związku literackim“ referent p. Zenon Przesmycki (Miriam).

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou „Starzy kawalerowie“.

Środa 6 kwietnia. O godzinie 6 wieczorem szósta i ostatnia w tym sezonie pogadanka pedagogiczna na temat: „Dzisiejszy plan naukowy szkół naszych“ w auli uniwersyteckiej.

O godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego koncert panny Józefy Szlezygierównej.

O godzinie 7 wieczorem wystawa Tow. Przyj. sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Czwartek 7 kwietnia. O godzinie 8 wieczorem rozpoczynają się próby śpiewów chóralnych dla członków „Sokoła,“ z powodu przypadającego w tym roku zjazdu jubileuszowego „Sokołów“ we Lwowie.

Godz. 7 wieczór. Przedstawienie w teatrze krakowskim: Dnia tego będą „Wróble,“ komedja w 3 aktach Libicha i Delasoura (pierwszy występ p. Śliwickiego po powrocie do zdrowia) i „Schadzka“ komedja w 1-ym akcie Zygmunta Przybylskiego.

Piątek 8 kwietnia. O godzinie 7 wieczorem Wystawa Tow. sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Sobota 9 kwietnia. O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim: komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) „Gwałtu co się dzieje“ i „Ojcze nasz“ dramat w 1 akcie Coppé'ego (po raz pierwszy).

Zarząd Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki ma zaszczyt zaprosić szanownych członków tegoż Towarzystwa, ażeby dnia 4 kwietnia b. r. t. j. w poniedziałek o 11½ w południe, zechcieli się zgromadzić w katedrze na Wawelu, w celu wzięcia udziału w odsłonięciu tablicy tablicy pamiątkowej.

Kraków 2 kwietnia 1892.

Sekretarz *Dr. Chmurski.* Prezes *J. Skirliński.*

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, umieszczonej staraniem i kosztem Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki na realności l. nr. 45 w Rynku głównym, w której Tadeusz Kościuszko mieszkał w r. 1777 podówczas jako kapitan inżynierji wojsk polskich, odbędzie się w poniedziałek d. 4 kwietnia.

Uroczystość rozpocznie msza św. odprawiona o godzinie 11½ w katedrze na Wawelu, poczem zgromadzona publiczność uda się przez plantacje, Plac Franciszkański i ulicę Bracką na Rynek główny przed w mowie będącą realność.

Po odegraniu przez muzykę „Harmonji“ hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, prezes Towarzystwa p. Jan Skirliński wypowie zastosowaną do okoliczności przemowę i dokona aktu odsłonięcia tablicy, poczem „Harmonja“ odegra poloneza Kościuszki.

Chór Towarzystwa „Lutnia“, pod kierownictwem p. Steibelta, odśpiewa „Straż nad Wisłą“ Jareckiego.

Odegraniem wieńca pieśni polskich przez orkiestrę „Harmonji“, uroczystość zakończoną zostanie. Nad utrzymaniem porządku czuwać będzie straż ogniowa ochotnicza wraz ze strażą obywatelską pod kierunkiem mistrza ceremonji p. Ludwika Marynowskiego.

Wydział Towarzystwa zwraca się z uprzejmą prośbą do szanowych mieszkańców naszego miasta o wzięcie jak najliczniejsze udziału w uroczystości, oraz o łaskawe przyczynienie się do utrzymania porządku, by tak doniosła uroczystość niczem zakłóconą nie została.

P. Tadeusz Rybkowski, zaszczytnie znany artysta malarz bawił dnia wczorajszego w naszem mieście w przejeździe ze Lwowa do Wiednia.

Biust ś. p. dra Adrjana Baranieckiego, modelowany w glinie, dzieło artystki p. Antoniny Rożniatowskiej, wystawiony będzie dzisiaj na wystawie Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach od godziny 1 do 4.

Portret p. Solskiego, artysty dramatycznego, w bardzo ładnej płaskorzeźbie dłuta p. Chodzińskiego, wystawiony dziś zostanie w salonie Towarzystwa sztuk pięknych.

Z teatru. Pani Antonina Hoffmanowa wskutek polecenia lekarzy-profesorów dra Korczyńskiego i dra Gluzińskiego, w tym sezonie zupełnie występować nie może.

Próby chóru „Sokoła“ rozpoczną się z powodu uroczystego wieczoru Kościuszkowskiego dopiero we czwartek, dnia 7 b. m.

Dr. Witold Skarzyński wypowie jak już donieśliśmy dziś d. 3 kwietnia i we wtorek d. 5 kwietnia w sali ratuszowej odczyty na dochód Tow. oświaty ludowej. Znakomity badacz na polu ekonomji społecznej obrał sobie za temat odczytów piekącą kwestję socjalną, którą długie lata studjował mając przytem sposobność jako poseł do parlamentu niemieckiego w Berlinie przyjrzeć się zblizka ustrojowi partji socjalnych, ich dążenia i wpływ na społeczeństwo należycie zbadać i ocenić. Najżywotniejsza tedy chwili obecnej sprawa, nowego dozna oświetlenia z ust Szanownego Ziomka, który z całą gotowością na zaproszenie Towarzystwa oświaty ludowej pospieszył do Krakowa, by się przyłożyć do zwiększenia funduszów Towarzystwa. Co tylko najinteligentniejszego w mieście naszem pospieszy też niewątpliwie do sali ratuszowej, aby skorzystać z niełatwej sposobności bliższego zapoznania się z kwestją socjalną, jej obecnym stanem, i stosunkiem do społeczeństwa. Ceny biletów wstępu bardzo umiarkowane umożliwiają każdemu wzięcie udziału w zajmujących prelekcjach znakomitego ziomka.

Czy to przyzwoicie? Kraków nasz bezwątpienia słynie z najpiękniejszych okolic i rzeczywiście podczas lata mamy gdzie napieścić oczy i zaczerpnąć całemi płucami świeżego powietrza. Niestety w zimie o podobnych spacerach myśleć nie podobna i trzeba korzystać z jednego punktu w mieście, *z linji A. B.*, na której i chodnik wyborny i miejsca sporo dla wszystkich. Widzimy też codziennie ciżbę ludzi, którzy tłocząc się, popychając, zawzięcie spacerują. Możnaby nawet ową linję śmiało nazwać weneckiem *Corso*, bo spotykają się tu prawie wszystkie klasy, od wykwintnej damy, od strojnego *goga*, aż do ubogo ubranej robotnicy i wcale nieestetycznie ubielonych mularzy. Jest tu też również i pewna grupa niewczesnych gapiów, pewna liczba jegomościów urządzających sobie z linji *A. B.* estradę do spostrzeżeń i uwag wcale nie odpowiednich.

Szczególniej nasze panie i panienki muszą przechodzić, jak przez rózgi, pod wzrokiem zbyt ciekawych i nieprzyzwoitych spektatorów, wyszłych zaledwie z macierzystego gniazdka. Czy to przyzwoicie? Czy to wystawanie szeregiem wyciągniętym, pod sklepem Hawełki należy do dowodów wysokiego wykształcenia i dobrego wychowania? Sądzimy, że należy koniecznie pozostawić każdemu swobodę ruchu a nawet obowiązkiem honoru jest w każdem miejscu i w każdej chwili otaczać nasze damy należnym szacunkiem. W tym też względzie odwołujemy się i do pp. wojskowych, jako wysoko ceniących decorum przyzwoitości.

Do salonu Towarzystwa Sztuk pięknych nadeszły następujące obrazy: Koniuszki „Wieczór“, Łukomskiej „Tragarz“, Tetmajera „Noc letnia“, Borkowskiego „Pokój zbrojny“, Pochwalskiego Władysława „W polu“, (akwarela) Łosika „Wiśnicz“, Kornberga „Niepomyślny atak“, Mayerberga „Kościółek w Zielonkach“, Pająkówny „Z mojej pracowni“, Strojnowskiego „Opowiadanie urlopnika“, Petridesa „Typy wschodnie“ i „Typy Arabów“.

Zgromadzenie delegatów i reprezentantów, powiatowej kasy dla chorych, odbędzie walne zgromadzenie, w dniu 10 kwietnia r. b. o godz 11 rano, w biórze zarządu, przy ulicy Długiej l. 34.

Majstrowie żydowscy oburzają się, że zmuszeni jesteśmy wyrażać ujemną opinję o ich wyrobach, domagając od polskiego ogółu goręczszego poparcia rodzimych sił chrześcijańskich. Ze sprawozdań centralnego komitetu dla fundacji barona Hirsza dowiadujemy się atoli, że taką samą opinję mają majstrowie żydowscy także u najwybitniejszych powag żydowskich. Dyrektor Lazarus wyraźnie bowiem ostrzegł kuratorję fundacji, *aby chłopców żydowskich nie dawać na naukę do majstrów żydowskich, bo ci są mało warci.* To samo przekonanie wypowiedział także dr. Schaff i p. Horowitz. Jeżeli więc chrześcijańscy majstrowie są lepsi, dlaczegóż większe dostawy mają być monopolem żydów? Wiemy dobrze, że jest pewien „sposób,“ przy pomocy którego lwia część dostaw zawsze będzie ich monopolem — niechże się więc nie oburzają na nas tak bardzo, bo to co ustawicznem nawet nawoływaniem wywalczyć możemy dla firm chrześcijańskich, to zaledwie skromne okrawki dla ludzi niemal głodnych, a sumiennej i rzetelnej pracy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 3 kwietnia: *Podróż po Warszawie,* operetka w 8 obrazach Feliksa Szobera z muzyką Adolfa Sonnenfelda.

Ostatnia poczta.

Z Sejmu.

Lwów 2 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmowem toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad podniesieniem hodowli bydła i wielu posłów występowało z poprawkami. Kwota 12.500 złr. na rzecz funduszu hodowlanego, wstawiona będzie do budżetu na rok 1893, a zamiast żądanych 30.000 złr. w drugiej pozycji, przyznano tylko na ten rok 15 tysięcy złr. Wszystkie poprawki, oprócz dwóch wyżej wymienionych, Izba odrzuciła i wnioski komisji zostały uchwalone, wraz z poprawką posła Koziebrodzkiego, aby wśród ludu rozszerzano naukę o poprawnej hodowli bydła.

Następnie przystąpiono do obrad nad poprawą bytu nauczycieli szkół ludowych.

W dyskusji poseł Abrahamowicz popiera wnioski komisji, lecz zastrzega się, żeby nauczyciele w ruskich szkołach ludowych władali dobrze językiem ruskim.

Poseł W. Dzieduszycki głosować także będzie za wnioskami komisji, robi jednak uwagę, że nauczyciel na wsi powinien się zżyć z ludem i wyrobić sobie jego zaufanie. Przytem, według jego zdania, szkolnictwo mija się ze swym właściwym celem wyrywa jednostki z łona tego ludu, rzuca je na bruk miejski i wytwarza proletarjat szkodliwy.

P. Bobrzyński jest innego zdania sądząc, że popularyzowanie się nauczyciela wiejskiego będzie szkodliwem. Nauczyciel, — według zdania p. Bobrzyńskiego — spotyka dziś tak trudne warunki, taki brak oświaty i wychowania, że chcąc się zrównać z ludem, musiałby sam upaść.

Poseł Rutowski wyraża ubolewanie, że Rada szkolna bez wiadomości Sejmu odniosła się do ministerstwa oświaty i otrzymała upoważnienie do podziału szkół na wiejskie i miejskie.

Rzym 2 kwietnia. Dziennik *Italie* dowodzi, że Papież w rzeczywistości nie zabronił katolikom włoskim uczestniczyć w wyborach. Kongregacja *Sacra Penitenziaria,* odpowiadająca zawsze tylko *licet* (wolno) lub *non licet* (nie wolno) odpowiedziała: *Non expedit.* Z tego wynika, że Kościół nie ogranicza bynajmniej swobody politycznej katolików.

TELEGRAMY.

Warszawa 3 kwietnia. Wiadomość, jakoby były gubernator warszawski baron Medem miał zostać pomocnikiem Hurki nie potwierdza się. Baron Medem został zamianowany członkiem senatu.

Praga 3 kwietnia. Enuncjacja marszałka Lobkowitza, że wniosek Szpindlera o ustawienie popiersia Komeńskiego i o utworzenie osobnych zbiorów imienia Komeńskiego w czeskiem muzeum, został odrzucony, sprawiła wielkie wrażenie w kołach młodoczeskich deputowanych. Młodoczesi sądzili, że większość odda swój głos za wnioskiem Szpindlera. Z młodoczechami głosowało wielu Niemców i staroczechów. W ciągu posiedzenia przyszło w tej sprawie do żywych prywatnych starć pomiędzy dep. Szpindlerem a marszałkiem i namiestnikiem. Zgodzono się, aby marszałek uchwałę unieważnił. Sprawa miała wczoraj jeszcze raz przyjść pod dyskusję i pod głosowanie. Szpindler jednak zrzec się miał wniosku dodatkowego, aby komisja budżetowa obowiązana była w przeciągu trzech dni złożyć sprawozdanie w tym przedmiocie.

Budapeszt 3 kwietnia. Podczas dyskusji budżetowej przy pozycji utrzymania dworu domaga się Karol Eetvös samodzielnego węgierskiego dworu cesarskiego. Gabrjel Ugron ubolewa, że przy węgierskich aktach państwowych obce wojska odbywają służbę, i że zrzeczenia się praw do tronu w domu cesarskim odbywają się bez zezwolenia parlamentu węgierskiego. Pazmandy przemawiał w podobnym duchu. Vissonthay życzy sobie, aby król mieszkał w Węgrzech. Minister Weckerle stwierdza, że nikt nie zaznaczył, iż dwór jest wspólny. Odrębne utrzymywanie dworu byłoby bezcelowe. Rząd zajmuje się kwestją, w jaki sposób prawno-państwowe położenie Węgier ma znaleźć także wyraz w stosunkach dworskich i przy publicznych uroczystościach.

Berlin 3 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację Hananera na sekretarza stanu cesarskiego urzędu sprawiedliwości.

Berliner Tagblatt dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła: „Ostatni pobyt Szuwałowa w Petersburgu miał bardzo doniosłe znaczenie. Szuwałow 28 marca uczestniczył w nadzwyczajnej konferencji komitetu finansowego, na której postanowiono utworzyć nadzwyczajną komisję w celu utorowania dróg dla stosunków handlowych z zagranicą. Członkami tej komisji zamianował car: Wyszniegradzkiego, Giersa, Szuwałowa, Tymirazjewa i tajnego radcę Abazę. Abaza obejmie przewodnictwo. Timirazjew obejmie referat. Komisja rozpocznie posiedzenia po wyzdrowieniu Giersa i zajmie się przedewszystkiem uregulowaniem niemiecko-rosyjskich stosunków. Szuwałow odbędzie w Berlinie konferencję z Marschallem i Caprivim, poczem wróci do Petersburga. Cała sprawa była przygotowana przez Giersa podczas ostatniego jego pobytu w Berlinie. Ze sprawą tą jest widocznie w związku wielkie odznaczenie, jakie onegdaj spotkało Szuwałowa ze strony cesarza Wilhelma.

Berlin 3 kwietnia. Żołnierz odbywający patrol przed koszarami trzeciego pułku gwardji zaczepiony został około północy czynnie przez pewne indywiduum, które groziło mu ostatecznie nożem. Indywiduum ratowało się przed aresztowaniem ucieczką. Po dwukrotnem wezwaniu żołnierz dał ognia. Kula przeszyła plecy uciekającego i zraniła go ciężko. Lekką ranę otrzymał także przechodzący przypadkiem mężczyzna, który w całem zajściu nie miał żadnego udziału.

Berlin 3 kwietnia. Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow wśród polityków rosyjskich odznacza się korzystnie umiarkowaniem i wpływa konsekwentnie na monarchę swego i jego doradców uśmierzająco. Uznał to cesarz Wilhelm i w dowód swej życzliwości podarował mu swój portret.

Paryż 3 kwietnia. Rząd francuzki postępuje wobec dostojników kościoła katolickiego z wielką bezwzględnością. Biskupowi z Viviers zatrzymano dochody z powodu, że bez upoważnienia ministra wyznań udał się do Rzymu.

Paryż 3 kwietnia. Kelner d'Herault, który przyczynił się do aresztowania Ravachola, otrzymał długi list niemiecki, podpisany cyfrą von S. a zawierający powinszowanie z powodu, że d'Herault przyczynił się do obrony zasad, na których opierają się państwa i ludy. Do pisma dołączony był bilet bankowy na 500 franków.

Petersburg 3 kwietnia. *Birż. Wied.* zwracają uwagę na pogłoskę, jakoby między Niemcami a Rosją toczyły się rokowania o kwestjach handlowo-politycznych. Utrzymuje, że ostatnia podróż Szuwałowa do Petersburga przeznaczona była dla tej sprawy i że specjalna rosyjska komisja nie odrzuciła projektów niemieckich.

Trjest 3 kwietnia. Parowiec „Ferdinando Massimiliano“ zatonął z powodu zderzenia się z pewnym okrętem żaglowym.

Bessmer (w stanie Alabama) 3 kwietnia. Nastąpiła tu eksplozja w fabryce dynamitu. Liczne budynki zburzone. Wstrząśnienie dało się uczuć w pięciomilowym promieniu.

Nowy Jork 3 kwietnia. Trąby powietrzne zburzyły w stanach północno-zachodnich całe miasta. Zginęła znaczna liczba ludzi.

W stanie Nebrasca szaleją burze. Wskutek oberwania się chmur najurodzajniejsze okolice spustoszone. Komunikacja z Stanem Illinois przerwano.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów zamiejscowych i zamiejscowych: *Regulamin Zakładu wodoleczniczego „Hygiea“ w Krakowie* (Hotel Imperial, ulica Zwierzyniecka l. 3).

Wydawca, zecer i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego